

## Zmierzch i świt. Po Wielkiej Wojnie [TPCT 398]

Warto zaglądać do ułamków zbitego lustra, które pozostały z dawnego świata, aby też spojrzeć na rysujące się oblicze nowego, który się w nich zaczął jawić. Ba! Zmierzch i świt zastany po Wielkiej Wojnie, jawi się w swej okazałości niezwykle frapująco, niepodobna do niego nie wracać. Zapraszamy Państwa do epoki przeobrażenia się świata – kto wie, może z tej podróży uda się wynieść coś i do naszej współczesności.

Ponad sto lat temu „wydarzyła się” nam niepodległość. Czas niezwykle, choć rozciągnięty w czasie (wystarczy zobaczyć, ile lat trwało konstituowanie się instytucji, zakończenie wojen i powstań, plebiscytów czy uchwalenie konstytucji), który wprawił w ruch z wielkim zapałem całe rzesze ludzi zorganizowanych wokół przeróżnych idei. Jednak nie wolno zapominać, że to też moment, w którym Europa zaczęła przybierać postać inną, nową, wyłaniającą się z popiołów po pierwszym globalnym konflikcie. Stary Kontynent nieoczekiwanie stał się świadkiem własnego upadku. Dawne lustro, w którym się przyglądał – rozpadło się na tysiące kawałków. Żaden z nich nie odzwierciedlał już tego samego obrazu, ale był refleksem nowej rzeczywistości, która zaczynała rzucać raz to nowe cienie, raz odmienne światło. Przedziwny czas, zarazem zmierzchu – dla pewnych państw i idei, jak i świtu – dla innych. Równocześnie to moment żywy i na swój sposób dziki: groźny i chaotyczny jak i pociągający i naturalnie prosty. W jaki sposób spoglądać na ten zmierzch i świt, który objawił się historii?

Można rzec: rozdroże historii. Po wielkim konflikcie, który zmienił oblicze znanego świata, zaczęły się odsłaniać kontury nowej rzeczywistości. Po tej niespotykanej wówczas w historii wojnie, Stara Europa zdaje znajdować się metafizycznej pustce, z kolei jej odrodzona część, nabiera wigoru, jakiego nie dane jej było zaznać przez ponad stulecie. Nie jest to tylko koniec jednego rozdziału, ale przede wszystkim początek nowego. Zręby tej rzeczywistości oddziałują niezwykle silnie w wielu domenach – sztuce, architekturze, kulturze, ale i oczywiście polityce i ideach. Kształtujący się nowy porządek, niesie w sobie napięcie, którego biegunami zdają się być zuchwałość i niepewność. I wojna światowa, pomimo swojej grozy zarówno na froncie zachodnim, jak i wschodnim – zbierająca tragiczne żniwo ofiar, okazała się jedynie pomostem do świata, naznaczonego innym rodzajem konfrontacji. Zrodzony w trzewiach Wielkiej Wojny totalitaryzm miał całkowicie odmienić charakter konfliktu, jak również unaocznic już nie zwykłą różnicę interesów państw, ale stojący za nim wielki spór ideowy. Co więcej, państwa narodowe, które wyłoniły się na zgliszczach monarchii, ruchy populistyczne i nowoczesne społeczeństwa – zaczęły przejawiać nowe formy, widoczne przejawach szeroko rozumianej kultury.

Był to bowiem czas dziejowej zawieruchy, w której to często czyn musiał poprzedzać prawo, nowe idee zastępować stare, a kultura mierzyć się z nowymi terytoriami. Chwila historii, w której stary porządek już właściwie nie istniał, a nowy jeszcze nie został skodyfikowany. Niezwykle intrygujące doświadczenie wchodzących w nie generacji, które mogły je przełożyć i przetłumaczyć na nowo, by nie tylko kształtować kulturę czy państwo w świecie próżni i bezładu, ale też wpisywać je w całą logikę nowej struktury. Bagaż upadku starego świata stał się centralną refleksją: czasem wprzęgniętą w formę

ekspresjonizmu z wizją odnowy człowieka, zmianą porządku społecznego, sprzeciwem wobec modernizmu i technokratyzacji również politycznej, powoli przekształcała się refleksję nad całością zmian dokonujących się w obliczu totalizmu i kultury. To jest to wszystko co zawierało konsekwencje uruchomienia tego wielkiego domina dziejów, które przyniosło oprócz miodu odrodzenia Rzeczypospolitej, także gorycz totalitaryzmów, które, by użyć słów Ernesta Jüngera, stały się dwoma wielkimi kamieniami młyńskimi, między którymi postęp zmielił resztki dawnego świata.

Warto zaglądać do tych ułamków zbitego lustra, które pozostały z dawnego świata, aby też spojrzeć na rysujące się oblicze nowego, który się w nich zaczął jawić. Ba! Zmierzch i świt zastany po Wielkiej Wojnie, jawi się w swej okazałości niezwykle frapująco, niepodobna do niego nie wracać. Zapraszamy Państwa do epoki przeobrażenia się świata – kto wie, może z tej podróży uda się coś wynieść coś i do naszej współczesności.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---